Nr. 7. 1860. 11. Lutego.

WARUNKI PRENUMERATY W KRAJU: Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 5 złr. w. a. — Kwartalnie 3 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO: Rocznie 6 rsr. — Półrocznie 4 rsr. — Kwartalnie 3 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA: Rocznie 6 tal. — Półrocznie 4 tal. — Kwartalnie 3 tal.

Listy przyjmują się frankowane. Inseraty oprócz kosztów stępla opłacają się po 7 kr w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Mamy przyjemność donieść Szanownym naszym Abonentom, iż W. Seweryn Korzeliński, dyrektor szkoły rolniczéj w Czernichowie, a ulubiony przez Publiczność autor „*Podróży do Australii*,“ ofiarował nam swoje współpracownictwo. Począwszy więc od Nru 8 naszego pisma domieszczać będziemy dodatkowo i bez podwyższenia ceny dziennika półarkusza opisów jego zajmującéj podróży. — Pozbierane te pół arkusza stanowić będą mogły osobny zeszyt. — Oprócz tego tym Szanownym Abonentom, którzy przed końcem pierwszego kwartału na dziennik się nasz zapisali lub zapiszą, gotujemy niespodziankę w premijum, które o ile sobie pochlebiamy, łaskawie będzie przyjęte i posłuży za dowód wdzięczności Redakcyi dla osób, które pierwsze słabą iskierkę zatlonego „*Ogniska*“ współczuciem i pomocą swoją ożywiły.

CZEŚĆ ROLNICZA.

Rolnictwo i Przemysł.

VI.

W przeszłym numerze naszego pisma obiecaliśmy kapitalistom papierowym nieść przychylne rady pod względem bezpiecznego a razem korzystnego umieszczenia zapieczętowanych skarbów.— Pospieszamy uiścić się tém rychléj z danego im przyrzeczenia, iż znając naturę ludzką pojmujemy, jak niemiłe wrażenie sprawia kapitalistom, gdy kto do ich kieszeni zagląda. W bieżącym zaś wieku tak wiele o równości i o podziale lub udziale majątkowym mówiono, że usprawiedliwiamy poniekąd bogaczów tego świata, gdy z pewném podejrzeniem lub wstrętem słuchają przymówek do ich poświęceń i ofiar, lub do udziału w sprawach ogólnego przemysłu i powszechnego dobra. Doświadczyliśmy również, iż rada uboższego przyjaciela rzadko kiedy kapitalistę przekonywa, gdyż głos z przepaści z trudnością do szczytów gór dochodzi, a sojusz lub bliższe porozumienie się tam tylko jest łatwe, gdzie siły z obu stron są równe, rękojmija wzajemnie pewna, a cele oraz środki tak jednym jak i drugim są wspólne. — Dla tego stajemy tu jako zupełnie bezinteresowni, i najmniejszéj nie czując oskomy do kapitałów bogaczy papierowych, równy poczuwamy wstręt do cudzych pieniędzy, jak oni do naszego ubóstwa. — Cieszyć się owszem będziemy, jeżeli po za nami objawi się ruch przemysłowy znacznemi kapitałami wsparty, a powiemy sobie, że tylko byliśmy zapałką *Ogniska*, które ofiarnym dla kraju wybuchnąwszy płomieniem, przyniesie mu błogie ciepło i życie. — Wtenczas to, gdyby nam przyszło pozostać malenką tylko iskierką, to i za takie stanowisko Bogu podziękujemy, albowiem pomyślność ukochanego kraju, będzie dla nas sowitą nagrodą.

Z tą téż czystością sumienia i wyrzeczeniem się osobistych widoków, zaczynamy rozbiór ważnéj kwestyi tyczącéj się obrotu i użycia kapitałów. Mamy nadzieję, iż na wykład nasz prosty i praktyczny, brzęknie z radości uwięziona w skrzyniach gotówka; otworzą się zaklęte rygle, i zdrój pomyślności na niwy naszego kraju popłynie.

Aby kapitał mógł być w ruch i życie wprowadzonym, potrzeba pierwéj, iżby jego właściciel posiadał główne warunki życia i ruchu, to jest miał ową umysłową działalność, bez któréj niema prawdziwego życia, ale tylko roślinność lub zwierzęce istnienie. — Potrzeba, iżby zrozumiał, że pieniądz jest tylko środkiem a nie celem; narzędziem a nie dziełem. — Gdy się zaś na to zgodzi, to niezawodnie przyznać nam raczy, iż życie człowieka nie może być zamknięte w ciasnych granicach indywidualizmu, ale że się koniecznie łączy z życiem i ruchem całego społeczeństwa, wplata w jego codzienne sprawy i wprzęga (iż tak powiem), w zbiorową siłę, użytą ku podźwignieniu wspólnych ciężarów. — Ztąd téż kapitalista wyszedłszy z grobu wyłącznego samolubstwa i wchodząc w koło żyjących, wtenczas przysparza obok własnych korzyści i ogólne dobro, kiedy harmonizuje swoją jednostkę, z potrzebami, zamiarami i kierunkiem ogólnym społeczeństwa. Nie mówię tu wszakże, iżby indywidualność pojedynczych członków ginęła lub zacierała się w tém zlaniu się w interes powszechny, twierdzę owszem, że

ona znaleźć powinna właściwe swoje miejsce; lecz pragnę przedewszystkiém, iżby wszelka osobistość czy to większa lub mniejsza, stała w zgodzie i w ścisłém połączeniu z interesem ogólnym, a tém samém nie stanowiła w Bożym świecie osobnego świata, lecz była ogniwem złotém, miedzianém lub żelaznėm powszechnego łańcucha krajowéj ludności. Otóż, ktokolwiek *zamyśla* przedsiębrać co dla własnéj korzyści, nie może i nie powinien obierać dla siebie odrębnego stanowiska po za ogółem społeczeństwa, ale w pośród niego i wspólnie z niém pracować mu się godzi nad powiększeniem wspólnego bogactwa, z ktorego część na niego przypadającą podnieść ma prawo, wedle miary poświęconych zasobów w kapitałach, w rozumie i w pracy. — Tym tedy sposobem niechaj z pełnéj skarbnicy powszechnego dobra czerpie bogacz obiema rękami sowite dla siebie korzyści, tego mu nikt ani zazdrościć nie będzie, ani za złe mu nie poczyta, bo każdéj pracy służy prawo przyrobku, ale wtenczas on tylko wywołuje na siebie oburzenie, gdy z suchéj piersi ojczyzny, wysysa ostatnią kroplę pokarmu, a sam nie mogąc utyć, ogół społeczeństwa uboży i wyniszcza.

Jakże jednak rozumieć to wlanie się pojedynczych majątków w bogactwo ogólne? Czy mnie tu nie posądzą trwożliwi kapitaliści o zdania soc jalistyczne lub falansteryjne? Czy nie pomyślą, iż przyniosłem za skórą zarazę zachodnią, która przy cieple „Ogniska“ zaczyna się w wyrzutach objawiać?... Nie! tego się sądu nie lękam, a gdyby mnie spotkał, to mu czoło odważnie stawię, bo prócz ogólnéj dla kraju miłości, nic nie przyniosłem i nic takiego stręczyć nie chcę, coby porządek społeczny przewracało, ale raczéj to, co istniejący poprawić i ulepszyć może. Chciałbym iżby każdy posiadał więcéj a nie mniéj, a razem aby cały kraj przestał być owym żebrakiem, który zamiast odważnie wziąść się do pracy i środków ratunku, łzy nad swą niedolą roni a jęki rozpaczy zawodzi. Stręczę pracę pojedynczą i zbiorową; stręczę odwagę i ufność w owoce szlachetnych wysileń, a więc nowéj nie wprowadzam teoryi, bo ona jest znaną od czasów, gdy Bóg pierwszemu człowiekowi nakazał: „W pocie czoła pracować na kawałek chleba!“

Po za mną więc zarzuty niechętnych lub téż mylnie rzecz pojmujących! Poza mną podejrzenia i przygryzki komarzym zadane żądłem! Wszystkie się tak dalece o czystość moich zamiarów rozbiją, że nawet Achillesowéj nie podam im pięty.

Jakoż nie przypuszczałem nigdy i nie przypuszczam wspólności majątków, ale pojmuję wspólność obowiązków ku przysporzeniu bogactwa krajowego i ogólnego dobra. Nie radzę aby kapitalista oddawał swe skarby, ale raczéj aby je dla powszechnéj i własnéj korzyści zużytecznił. Nie pragnę z nagromadzonego wód jeziora czerpać po łyżeczce aby nią łaknących karmić lub napawać, ale pragnę stojące bagna w kanały zamienić, i zatęchłym wodom życie i obieg powrócić. — A wreszcie nie traktując téj kwestyi z punktu filantropii lub zasad dobroczynności, lecz wyłącznie z punktu gospodarstwa narodowego, nie przemawiam w interesie ubogich, ale w interesie kapitalistów i krajowego bogactwa. — Nikt mnie więc o wybujałe teoryje ani utopije posądzić nie może, a jeżeli posądzi, to przypiszę mylny jego sąd własnéj nieudolności w wyrażeniu mych myśli, lub czytelnika o nieprzychylne pomówię usposobienia.

Kilka tych wtrętnych wyrazów zamieścić tu musiałem, bo mi brzękły za uchem czynione błędne wywody z artykułu w piątym numerze zamieszczonego, które przesądziły zawcześnie rozwinięcie dalsze położonych przezemnie zasad. Proszę moich czytelników o cierpliwość, bo się mniéj od nich spieszę z rozwiązaniem zagadki, którą oni niedoczekawszy końca z pierwszego wiersza mieczem podejrzliwości rozcięli.— Bardzo pojmuję, iż się różnić w zdaniach możemy, ale pomimo tego szanując nasze przekonania zachowajmy wzajemną życzliwość, — a przy niéj mam nadzieję, iż dojdziemy do uroczystéj zgody, do któréj pierwszy obie wyciągam ręce. — Mówiliśmy, iż kapitalista z praw wolności każdemu człowiekowi służących, może swobodnie i niezależnie zarządzać swojém mieniem, a tém samém przysiadać procentowe papiery jak kokosz pielęgnująca płód swéj miłości, lub one w sposób korzystniejszy dla siebie i dla kraju zużyteczniać. Tego uświęconego prawa, własności, wolności i dowolnego wyboru między jednym a drugim środkiem nikomu nie zaprzeczamy. — Jednak powiadamy, iż szkoda, że się ludzie żywcem wraz z swemi kapitałami w grób zakopują, wyglądając jak owe mumije egipskie, którym do sarkofagu nasypano pszenicy, aby miały się czém pożywić, gdy się z łona śmierci obudzą. — Szkoda, iż z owego prędu życia narodowego, na lewo i na prawo potworzyły się bagniska, które ani płyną ani żyją, lecz na których krucha kołysze się trzcina,... istny obraz ich żywota, ich nadziei i ich siły. — *Szkoda* mówię: ale nie powiadam nigdy, iżby nie było wolno przekładać *śmierci* nad *życie* i *spoczynku* nad *ruch* i *pracę*. — Wolno! tysiąc razy wolno! Choćby nawet na złe wyszło, to i tak *wolno!* Do tych więc którzy się już ostatecznie przechylili za wyborem spokojnego używania, nie przemawiamy, ale ukłoniwszy się im z daleka i pożegnawszy ich do przyszłego zobaczenia się na tamtym świecie,.. pomijamy. — Mowimy teraz do tych, którzy są w zakłopotaniu myśli i sumienia, i radziby coś przedsięwziąść, ale się boją.. Otworzą skrzynię i znowu ją zamkną. — Nie wierzą papierowi i nie dowierzają ziemi ani przemysłowi. . . . Chcieliby się ruszać, ale nie wiedzą z którejby nogi zacząć. Do tych szlachetnych, ale trwożliwych kapitalistów odzywać się będziemy z silną wiarą i nadzieją, że im dodamy otuchy i staniemy przy nich, jak ta sucha podpora przy rodzajném drzewie, która chociaż sama nie rodzi, to szczepy w owoc bogate od wichrów ochrania.

O KRAJOWEM TOWARZYSTWIE OGNIOWÉM.

Dla czegóż w kraju naszym tyle jest Agencyi towarzystw zabezpieczających od ognia? . . Dla czego taki jest ruch i współubieganie się kommissantów tychże towarzystw?.. Czyliżby one o dobro nasze i całość naszych budynków troskliwe pospieszały z Wiednia, Tryjestu i Pesztu gasić nasze pożary i odwracać plagi Boże? . . Zaiste, byłoby to nader pięknie z ich strony, ale ani one się same do takiej filantropji nie przyznają, aniby ich téż nikt o nią nie posądził. Widoczną więc jest rzeczą, iż tylko chęć zysku z naszéj biedy, to jest ze szkód ognia, wody i gradu, powoduje te pozakrajowe towarzystwa do zakładania licznych kantorów na naszéj ziemi. — Nie dziwi nas wcale ich zagospodarowanie się i nawet się niém nie gorszymy. Towarzystwa te widząc, iż Galicyja dotąd nie miała krajowego funduszu ubezpieczenia od szkód elementarnych, rozsadowiły się słusznie na miejscu przez nikogo nie zajętém. Dziwić nas więcéj powinno, iż kraj nasz dawniéj nie pomyślił o założeniu własnego stowarzyszenia. Ale co przeszło to się nie wróci, a to co jest i co ma przyszłość, podpierajmy chętnie wspólnemi siłami „*viribus unitis.*“

Otóż podpierajmy dobrze życzących krajowi mężów, którzy pierwsi powzięli zbawienną myśl założenia wzajemnego w kraju zabezpieczenia od pożarów. — Mam przed oczami program niedawno zatwierdzonego a dawno już skreślonego projektu, w którym wyczytuję w punkcie 2-gim jasno określony cel Towarzystwa, dający miarę o szlachetności i czystości zamiarów téj instytucyi. Ustęp ten programatu mówi: iż „Towarzy„stwo nie może mieć na celu żadnych zysków i nie „wolno mu będzie robić żadnych spekulacyi finanso„wych pod jakimbądź pozorem; wszelka przewyżka „jakaby się w dochodach okazała, użytą jedynie być „może na zmniejszenie opłat rocznie wnosić się ma„jących.“

Zasadą więc tego towarzystwa jest owa szlachetna solidarność i wzajemność jaka we wszelkich stosunkach i wypadkach życia ludzi z sobą wiązać powinna. Cały kraj się składa, iżby poszkodowanemu nieść ratunek, lecz jeśli Bóg od plag i straty uchroni, wszyscy zyskują, bo każdy który miał udział w składce, ma téż udział w korzyściach. czyli o tyle już mniéj na własne ubezpieczenie składa.

Nie można było wątpić, iżby projekt nie był dobry i szlachetny, bo nam już tę rękojmiją dają same podpisy założycieli. Teraz tylko życzyć nam wypada, iżby ta instytucyja jak najrychléj w życie weszła i błogie dla kraju wydawała owoce.

Reskrypt Wysokiego Ministeryjum opiéwa, iż założyciele mają udowodnić rządowi zebranie sześciu milionów reńskich w deklaracyjach assekuracyjnych. zanim ukonstytuowanie Towarzystwa będzie mogło nastąpić. Nie wątpimy, iż deklaracyje właścicieli kraju wkrótce i o wiele tę summę przewyższą, któż bowiem mógłby być własnego interesu nieprzyjacielem, ociągając się z przystąpieniem do instytucyi tak korzystne warunki przedstawiającéj? Najczynniejszy jednak członek téemczasowego Komitetu, a rzeczywisty całego projektu twórca, JWy Trzeciecki powiada, że chociaż jest już przysłanych 420 deklaracyi razem summę 5 milionów przenoszących, przecież ogólna cyfra potrzebna do stanowczego ukonstytuowania Towarzystwa nie jest osiągniętą.

W interesie przeto kraju i powszechnego dobra, oraz w interesie poszczególnych właścicieli, czujemy się być w obowiązku przedstawić konieczność pośpiechu w nadsyłaniu deklaracyi, dla rychłego ukonstytuowania krajowéj instytucyi, która nas w wydatkach oszczędzi, a przytnie poły pozakrajowym spekulantom.

Szanowna Redakcyjo!

Mniemam, iż następujące doniesienie obchodzące właścicieli ziemskich, stósowném znajdziecie do umieszczenia w Ognisku.

W przedmiocie *dewinkulowania* tak zwanéj *Oktawy* poddańczéj, hipotekę dóbr galicyjskich i uzyskaną z nich indemnizacyję poddańczą w 8-éj części obciążającéj, wyszło nowe rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 31 grudnia 1859 (Nr. 2 Dz. Pr. z roku 1860) załatwienie owéj tak ważnéj kwestyi, znacznie przybliżające.

Wiadomo, że patent cesarski z dnia 24 Września 1857 r. Nr. 179 rozróżnia dotyczące postępowanie co do pretensyj byłych poddanych.

a) z tytułu nienależnie od nich pobieranych prestacyj i innych ograniczeń.

b) z tytułu sprawowanéj jurysdykcyi wynikłych.

ad a) Co do tych, tymże samym patentem (§. 1) ustanowiony był dzień 31 Grudnia 1857 r. jako termin prekluzyjny, do którego dotyczące pregrawacyje ostatecznię do c. k. urzędów obwodowych wnoszonemi być mogły. — W razie bowiem przeciwnym, jak równie na wypadek uznania bezzasadności wniesionych w terminie pretensyj, c. k. urząd obwodowy winien wydać właścicielowi dóbr stósowne poswiadczenie, na mocy którego tenże (§. 3) żądać może uwidocznienia w księgach tabuli krajowéj, że jego majętność od pregrawacyj poddańczych pomienionego rodzaju jest wolna. Co też na żądanie wielu właścicieli dóbr się stało.

ad b) Co zaś do pretensyj, z tytułu sprawowanéj jurysdykcyi wyniknąć mogących, wspomniony najw. Patent, nie wymieniając żadnego terminu, polecił właścicielom dóbr starać się o absolutoryjum, stanowiąc da-

léj, że dopiéro jeżeli w przeciągu roku od uzyskania absolutoryum, z przyczyny zarządu pupilarnych i zgoła depozytowych majątków lub z innych gałęzi sądowéj jurysdykcyi skarg uciążliwości nie wniesiono, lub wniesione bezzasadnemi zostały uznane, że natenczas dopiéro c. k. sąd krajowy wyższy mocen będzie wydać właścicielowi dóbr stosowne poświadczenie, które tenże tak samo jak ad *a* do tabuli krajowéj wnieść winien (§. 4).

To wszakże dotąd nastąpić nie mogło w braku owego absolutoryum, którego uzyskać nie można było z przyczyny niewymienionego w rzeczonym Patencie terminu ostatecznego, do którego z pretensyjami ad *b)* wymienionemi zgłaszac się byłym poddanym wolno.

Temu brakowi zaradza wydane dnia 31 Grudnia 1859 r. rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości, stanowiąc dzień 31 grudnia 1859 r. jako termin ostateczny do oznajmień pretensyj z tytułu prowadzonéj jurysdykcyi wynikłych.

W myśl przeto tego rozporządzenia mogą właściciele majętności, z których wyrażonych ad *b*) pretensyj po dzień 31 Grudnia 1859 r. nie wniesiono lub wniesione z powodu bezzasadności odrzucono, zażądać od właściwych c. k. urzędów obwodowych i od c. k. sądu wyższego, dotyczącego poświadczenia, na zasadzie którego dalsze wyż wyrażonym Patentem określone postępowanie, celem dewinkulowania hipoteki i obligacyj od poddańczéj Oktawy przeprowadzić będzie można.

F. J. Żuk Skarszewski.

KORESPONDENCYA.

Warszawa dnia 3 Lutego 1860.

Żądaliscie abym wam napisał z Warszawy i doniósł o zebraniu się tutejszego Towarzystwa Rolniczego. Nie piszę sprawozdania boby to było za długie, ale prosty i krótki list.

Mój Boże! jak to miło sercu patrzyć na tłum ludzi ożywionych świętym ogniem sprawy publicznéj, zgody braterskiéj i miłości kraju!! — na te twarze naszéj poczciwéj a tyle razy spotwarzanéj szlachty, w których wygasło całkowicie uczucie prywaty, a natomiast jaśnieje myśl i żądza przysporzenia ogólnego dobra, ta najszczytniejsza z myśli! ta najszlachetniejsza z żądz targających nieustannie ten mały zlepek człowieka przez cały ciąg wędrówki jego od kolebki aż do grobu.

Nie darmo to wszystkie wieki uznały za najwyższą z cnót, cnotę zaparcia się siebie i miłość bliźniego! a w czémże ta ostatnia dobitniéj okazać się może, jak w porzuceniu własnych interesów, aby spieszyć tam, gdzie dobro publiczne wymaga pomocy, rady lub czynu!!

Wielu bardzo ludzi chełpi się imieniem obywateli, a jak mała jest liczba wybranych, co rozumieją tę nazwę obywatela kraju i jego wielkie i święte obowiązki. — Aby się szczycić nazwiskiem obywatela, nie dosyć jest posiadać kawałek ziemi żywicielki lub domek wiejski chroniący głowę w chwili spoczynku; ale kto chce godnie odpowiedzieć téj zaszczytnéj nazwie, musi Boga wziąwszy na pomoc, wytężyć wszystkie swe siły, aby oddać ludzkości i krajowi choć w części to co wziął w darze od Opatrzności jako człowiek i jednostka ogółu!

Te myśli nasunął mi widok zebranéj szlachty na tutejsze posiedzenie Towarzystwa Rolniczego. Zebranie było liczne i świetne, bo téż ważna i bardzo żywotna kwestyja uwłaszczenia włościan zajmowała wszystkich umysły, i wzywała do wspólnéj narady, zwłaszcza, że postawione dwa główne systemy uwłaszczenia, (jeden oczynszowania, drugi indemnizowania Tomasza Potockiego znanego ze swych pism pod nazwiskiem Krzysztop r) podzieliły zawczasu całą szlachtę na dwa olbrzymie obozy od roku już z sobą walczące. — Zapominano, że rząd nie oddał stanowczo pod wybór szlachty i Towarzystwu Rolniczemu systemu uwłaszczenia, lecz tylko zezwolił podawać wnioski i projekta ujęte w pewnych granicach do przeprowadzenia téjże emancypacyi, podług danego systemu oczynszowania czyli dzierżawy wieczystéj. — Pomimo to mówię, już w piérwszym dniu słyszyć się dawały głosy za spłatą całego kapitału przez wydanie z Towarzystwa Kredytowego papierów mających się umarzać powoli procentem opłacanym przez włościan. — Podnoszono także obawy o upadek rolnictwa z braku rąk po oczynszowaniu, zasadzając to twierdzenie na niechęci naszego ludu do dobrowolnéj pracy, oraz obawiano się o brak kapitałów wkładowych i obrotowych wyrachowanych przez p. Stawickiego na około 137,000,000 złp. jako niezbędnych na zakupno inwentarza, przenoszenie domów włościańskich itp. — Pomimo tych wszystkich trudności ogół był zawsze za najrychlejszém oczynszowaniem, dyskusyje pod tym względem nie są jeszcze ukończone.

Powzięcie myśli zniesienia poddaństwa i jéj przeprowadzenie, są to bez wątpienia jedne z najważniejszych chwil w historyi całéj Rosyi, jestto dla niéj owa Hamletowa chwila, gdzie się sam zapytuje siebie: „Być!? albo nie być?!“ Tłum, to ocean, który lada myśl, lada wicher rozchula, rozburzy w olbrzymie bałwany nie znające już swych pierwotnych granic, chcieć wtedy wrócić mu dawną spokojność i pozorną nieczułość, na to potrzeba wiele czasu, a zanim ono nastąpi, ileż nawon zdruzgocze, które pierwéj spokojnie i bez obawy nużały się w jego bezdeni!

Przyjechawszy późno do Warszawy zaledwie dostałem bilet wejścia na salę obradową, gdzie już prezes Towarzystwa w krótkiéj mowie zagajał posiedzenie, po ukończeniu któréj członek Komitetu p. Goltc odczytał świetne sprawozdanie z dwóch lat minionych, i budżet dochodu roku zeszłego wynoszący przeszło 260,000 złp. To sprawozdanie nazywam swietném, bo więcéj jak na tę nazwę zasługuje; wykazało olbrzymie czynności Towarzystwa i Komitetu, i to w krótkim czasie lat dwóch. — Wymienił także p. Goltc wiele zaprowadzonych instytucyj, znakomity i błogosławiony wpływ wywierających i wywrzeć się mających na kraj cały!

W swéj długiéj i pięknéj rozprawie dowiódł zgromadzonym obywatelom jak czynnym i dbałym był Komitet o sprawę publiczną, i o ile ludzie poświęcenia i dobrych chęci oddać mogą usługi krajowi i ludzkości!

Wszystko co tutaj w jednym dniu widziałem, wzbudziło we mnie głebokie poszanowanie i uwielbienie dla ludzi co tak godnie umieją pojąć swoje powołanie.

Czemuż to serce przepełnione radością nigdy pełnego szczęścia poczuć nie może? i jeszcze w chwili zachwytu porównywać z naszym niedostatkiem musi. Patrząc na tylu prawdziwych obywateli kraju i na szlachetne usposobienie całego narodu reprezentowanego przez tutejsze Towarzystwo Rolnicze, porównywałem go pomimo woli z naszym krakowskim Tow. Rol. o tyle lat pierworodnym, a przecież dotąd tak w członków mało-licznym i w funduszach ubogim. Dla czego?! — Czy brak nam ludzi — czy chęci? czyli téż duch appatyi tak mocno wszystkich serca owionął? Nie wiém! ale to porównanie było mi bolesném, jak jest bolesném w dwóch ukochanych braciach widzieć oczywistą niższość jednego od drugiego!

W rodzinnym związku wszystkich zarówno kochać się powinno, lecz któż temu winien, że dla kraju, w którym piérwsze dni życia się przeżyło, jest zawsze zachowany jakiś zakątek w sercu, mniéj dla innych dostępny.

Powróciwszy z piérwszego posiedzenia Tow. Rol. napisałem do was ten krótki list i odsełam go zaraz, chcąc abyście mieli świéże z Warszawy wiadomości; przed końcem obrad napiszę drugi list i doniosę o dalszym ciągu tychże.

H. R.

O nawozie z powietrza.

Na przeszłém posiedzeniu rolniczém Towarzystwa krakowskiego, wspominał czł. Wielogłowski w rozprawie swojéj *o nawozach*, że wynaleziono sposób poprawiania gruntów i doprowadzenia ich do stanu rodzajności za pomocą prądu elektrycznego. — Dzisiaj czytamy w Nrze 1 Gospodarza wiejskiego (Oestreichischer Volkswirth) następujący artykuł: *Nawóz z powietrza.* „Odebrana w tych dniach z Francyi wiadomość zapewnia „nas, iż wprowadzono tamże w życie nowy wynalazek, „który na równi stawiamy z odkryciem siły pary i użycia „onéj do machin i ruchu. — Pan Karol de Latan ściągając z powietrza za pomocą elektryczności pierwiastki „amoniakalne w wodzie rozpuszczalne, zastósował metodę swoją z najlepszym skutkiem do poprawy nieurodzajnych gruntów, i przedstawił takie wydatki, iż „wszyscy sąsiedzi natarczywie go prosili o rozpowszechnienie tego dobroczynnego odkrycia. Zawezwany przez „Cesarza Francuzów zrobił p. de Latan próbę swego „wynalazku na jednéj z posiadłości rządowych, i przekonał najniewierniejszych, o błogich téj metody skutkach. — Szczegóły tego odkrycia są jeszcze tajemnicą, to jednak wiémy, iż kilka fabryk pospiesznie wytwarza aparaty, które użycie i zastósowanie tego nawozu rozpowszechnić pozwolą.“

Chłosta jako bodziec roślinności.

Kogo świerzbi jeszcze ręka do zastósowania na bliźnim cielesnéj chłosty, może sobie téj rozkoszy pozwolić już nie na skórze ludzkiéj (która wedle praw ma być nietykalną w swojéj zacności), ale na jabłoniach, gruszach i śliwach. — Czytamy bowiem pomiędzy najnowszemi odkryciami, iż te tylko drzewa najlepiéj rodzą, które poprzednio dobrze w skórę dostaną. — P. Poulet po wielu zrobionych próbach przekonał się i podał do publicznéj wiadomości, że rodzajność drzewa w dwójnasób się powiększa, gdy co kilka dni poczynając od wiosny aż do lata tęgą odbiorą chłostę. — Zbytek soków zamiast pędzić w liście, zużywa się na zagojenie blizn przez chłostę zadanych, a owoce obficiéj się zawięzują i nie są liściami głuszone. — Wiadomość tę zaczerpnęliśmy w dzienniku niemieckim (Volkswirth), i na niego składamy odpowiedzialność za tę barbarzyńską ale skuteczną radę.

CZĘŚĆ PRZEMYSŁOWA.

KORESPONDENCYA.

Do Szanownéj Redakcyi Ogniska!

Przychylny wydawnictwu dziennika, nieomieszkałem zwrócić uwagi Szanownéj Redakcyi na artykuł w Czasie z dnia 1 stycznia 1860 r. w Nr. 1 z Popradu okolicy umieszczony, tyczący się znacznéj partyi drzewa modrzewowego, mogącego być spławionėm na Dunajcu do Wisły.

Tenże artykuł Czasu spowodował mnie napisać artykuł do Krakauer Zeitung dla *czytelników Niemców,* o ważności spławu na rzece Dunajcu, oraz komor celnych,

Uście Jezuickie po stronie monarchii Austryjackiéj, a komory *Opatowiec* po stronie Królestwa Polskiego.

Zwracając uwagę czytelników niemieckich — a zatém urzędników Wiedeńczyków na to, że gdy towary węgierskie, a mianowicie *wina*, nie mogą być ekspedyowane w *Opatowcu*, ale tylko w Wilczkowicach, czy w Michałowicach, z Igołomii w Sierosławicach i w Zawichoście, przeto muszą być transportowane na osiach po dalekich i złych drogach; kiedy kierunek z Węgier przez Dunajec do Opatowca to jest do Wisły, jest najtańszy i był w używaniu aż do roku 1825, gdzie wówczas komorę z Opatowca przeniesiono do Rataj, a Opatowiec zredukowano na przykomorek. Ten w roku 1832 zamknięto, i dopiero w roku 1850 otworzono. *Jest więc celem piszącego,* żeby dawna spławność *win* i towarów węgierskich była przywróconą na Dunajcu, co nie może nastąpić, tylko gdy rząd rosyjsko-polski ekspedycyją *win* i innych towarów w *Opatowcu* pozwoli.

Może Redakcyja Ogniska ma stosunki z urzędnikami Królestwa Polskiego w *Krakowie* istniejącemi?.. Piszący zaś przez panią z Chwalibogów Jaraczewską właścicielkę Opatowca, czyli raczéj z nią razem czynił kroki do Warszawy, ale dotąd nie ma wiadomosci o skutku takowych. Niech się Redakcyja poinformuje (jeżeli położenie jéj dozwala) i wprost zasięgnie wiadomości.

Ognisko jako organ przemysłu i kupiectwa, jest w położeniu *zwracania uwagi rządów* na spławność Wisły, a mianowicie rządu Galicyi na spławność Dunajca, żeby statki parowe i inne dochodzić mogły do Krakowa, a Dunajcem do mostu od kolei żelaznéj . . *co jest życzeniem JW. Jędrzeja Zamojskiego,* który się odwołuje do czynności władz galicyjskich. Władze zaś galicyjskie odwołują się do czynności władz warszawskich, co do wspólnéj regulacyi Wisły od granic dawniéj Rzeczypospolitéj Krakowskiéj aż pod Zawichost.

Podpisany wyczytawszy w *Czasie 1 stycznia,* jak wyżéj powiedziano, artykuł o drzewie modrzewowem, napisał do Wgo Aleksandra Makowskiego i współki do Gdańska, zapytując: czy trzyma dziennik *Czas?* a w takim razie zwrócił uwagę Domu Kommissowego na przedmiot tak szacowny jakim jest towar modrzewiowy, ale *niepojętym* sposobem, nie otrzymał jeszcze odpisu z Gdańska? Korespondencyja zaś z Domu Kommissowego Gdańskiego z dnia 18 stycznia zamieszczona w Nrze 5 Ogniska i Dodatek nadzwyczajny do tego numeru dołączony, tyczą się *balów dębowych,* których wątpię, żeby gdzie miano w zapasie... a dostawa koleją żelazną takowego towaru *nadto* kosztowna.

Nierównie ważniejszą i rzadszą gałęzią handlu i marynarki jest drzewo modrzewiowe, ale nie wyrabiane na miejscu, lecz spuszczane wodą w całkowitéj postaci — (prócz belek modrzewiowych, które mogą być obrobione *brutto* na kant.) Ja zaś sądzę, że marynarka pruska woli drzewo każde nieobrobione czyli w naturze spuszczane, niżeli przez nieumiejętnych cieśli źle obrobione, to jest, po prostu zepsute, czego sam doznałem w Gdańsku będąc w Admiralicyi Pruskiéj.

Te myśli podaję Redakcyi Ogniska, i jeszcze raz zwracam jéj uwagę na artykuł z nad Popradu w Nrze 1 Czasu r. b.

Kraków dnia 1 Lutego 1860 r.

Jen. Józef Załuski.

SZTUKI PIĘKNE.

O wystawie sztuk pięknych Towarzystwa krak. w r. 1860.

Już się więc 15-go Lutego otwiera roczna a szósta z kolei wystawa sztuk pięknych w Krakowie. Z pewną ojcowską dumą i pociechą wygląda Dyrekcyja tego terminu, albowiem jak początkowe wystawy nazwać było można popisem dziecka w niższych klasach, tak dzisiaj składa już ten podrostek w obec Publiczności egzamin *maturitatis.* Europejscy mistrze uwierzyli w końcu, że warto dla Polski pracować, a Muzy które posyłały w poprzednich latach (jakby na zwiady) mniéj lub więcéj udoskonalonych pracowników, same już zstępują na niwy polskie i wdzięcznie się do nas przymilać będą. — Sto już obrazów nadeszło, a wiele innych oczekujemy. — Między niemi znajdują się i utwory polskie, które w niczém zagranicznym nie ustąpią, i może pod pewnemi względami one przewyższą. Ten postęp w sztuce, a razem ta ogólna konkurencyja dowodzi siły stowarzyszenia i zbawiennych skutków zbiorowego działania. — Bogdaj ten przykład znalazł i w innych instytucyjach zastósowanie, i dźwigał potrzeby kraju potęgą wspólnych i wytrwałych usiłowań.

RZEMIEŚLNICTWO.

P. TABOLSKI STOLARZ W KRAKOWIE.

Zwiedziliśmy w tych dniach warsztat p. Tabolskiego stolarza w Krakowie, którego przed dwudziesto kilką laty znaliśmy młodym, ubogim, ale nader zdolnym rzemieślnikiem. — Dzisiaj w skutek poczciwéj i usilnéj pracy, rozpostarł swoje warsztaty we własnéj kamienicy przy ulicy św. Jana, i zatrudnia liczną czeladź wyrobami mebli i stolarszczyzną budowlaną. Z radością i współczuciem witamy każdą sumienną pracę korzyściami uwieńczoną! chcielibyśmy ten postęp i przyrobek na świeczniku jako zachętę dla drugich postawić, i szlachetne między rzemieślnikami współubieganie obudzić. Otóż żadnego nie opuściliśmy szczegółu w badaniu postępu wyrobów p. Tabolskiego, i słuchaliśmy z przyjemnością projektów jego, mających na celu zachowanie wielu ważnych naszego miasta pomników. Między

innemi wyłożył nam p. Tabolski swój plan odnowienia tablatury przy dwóch drzwiach czyli zasłonach wielkiego ołtarza w kościele Panny Maryi. — Pokazał nam model, i przyznać musimy, iż ukośne żelazne sztangi, które p. Tabolski projektuje, dużo się zdają korzystniejsze od pojedyńczéj sztaby za nadto długiéj aby ciężar drzwi ku środkowi się chylących utrzymać. — Mamy nadzieję, iż przyspieszeniem téj naglącéj pracy (zachowującéj nam rzeźbę Witta Stossa), zajmie się wspólnie z dozorem kościelnym nasz Szanowny Konserwator Pomników JWy Paweł Popiel, a pana Tabolskiego projekt weźmie pod uwagę.

Między wyrobami p. Tabolskiego zajęło nas biórko, nader sztucznie i misternie wykonane, które on jako arcydzieło zrobił, ale które dotąd nie znalazło kupca. Szkoda, iż coraz mniéj jest w kraju ludzi bogatych, którzyby takie utwory rzemieślnictwa nabywać mogli, i przemyślną pracę wynagradzali.

O WEXLACH.

Któż z naszych czytelników nie zna tego małego kawałka papieru zwanego wexlem! Papier ten wynaleziony pierwotnie ku usłudze i wygodzie kupców i bankierów, ułatwiający im przesyłki pieniężne, dzisiaj nabył równouprawnienia. Zarówno służy on handlowemu światu jak rolnictwu i przemysłowi, — stał się jednym pomocą, dla drugich zgubą, bo wszystko na świecie zależy od sposobu użycia; wszak i brzytwą można nie tylko ogolić brodę, ale gardło sobie poderżnąć.

Sądzimy, iż wywód historyczny początków i pochodzenia tego w naszych czasach niezbędnego papieru, nie będzie dla czytelników naszych bez interesu.

Najdawniejszy ślad wexlów daje się spostrzegać już w połowie 7-mego wieku za króla francuzkiego Dagoberta; — kiedy bowiem w roku 630 wygnano z Francyi żydów — i ci zmuszeni zostali porzuciwszy wszelkie mienie uciekać do Lombardyi, — w tajemnych listach pisanych z drogi przez powracających z Włoch pielgrzymów i podróżnych, upraszali oni pozostałych w kraju przyjaciół i dłużników swoich, ażeby okazicielom tych listów wypłacali należące im zaległości. Jakkolwiek środek to był niedostateczny, bo wielu korzystając z nieobecności wypłatę odmówiło, był to jedyny sposób ratowania choć w części utraconego mienia, i to była pierwsza myśl przekazania wypłaty prostym listem. Lombardczykowie przejęli sposób ten i rozwinęli na większą skalę. Kiedy zaś w wieku 11 — 13 w czasie wojen krzyżowych handel ze Wschodem do niesłychanych wzrósł rozmiarów, zwrócono uwagę na to odkrycie i ujęto go w karby prawne.

Powracający z wojen krzyżowych rycerze, przywozili z sobą wszelkiego rodzaju wschodnie towary, niewidziany przepych i zbytek olśnił wzrok wrażliwych Włochów; wnet obudziła się niepohamowana żądza posiadania wszystkich tych przepychów, a więc znaleźli się przedsiębiorcy co korzystając z obudzonéj namiętności szukali w niéj dla siebie zysków. — Tak zbytek co podkopał i do ruiny doprowadził wschodnie cesarstwo, stał się wnet dla środkowéj Europy celem najgorętszego pragnienia. Wszystko co żyło i czuło w sobie przedsiębiorczego ducha rzuciło się do handlu. Najszlachetniejsze rodziny szukały w nim sposobu zbogacenia się. Świetny dom Medyceuszów za pomocą handlu doszedł do godności wielkoksiążęcéj. Kosztem obyczajów, obce stroje, zbytki, świecidła, zalały półwysep włoski, zkąd torowały sobie drogę do reszty środkowéj Europy. Okręty pruły morskie przestrzenie, karawany przechodziły dzikie pustynie.

Ale jak wszystkie ludzkie zabiegi tak i handel napotkał na trudności zagrażające mu zupełną zagubą. W Niemczech powstały bandy rozbójników czychających po drogach i ścieszkach na przeciągających kupców z towarami, ażeby wstępnym łupieztwem dzielić się z niemi mozolnie nabytemi skarby. — Trzeba było szukać innego sposobu. Obrano pewne miejsca zboru, gdzie od czasu do czasu handlarze zgromadzali się z swym towarem — i ztąd powstały wielkie targi czyli jarmarki. Gdy i ten środek okazał się niedostatecznym, kilka miast najhandlowniejszych zawiązało się w ligę, biorąc handel w wyłączną przed napaścią opiekę. Była to tak zwana *liga hanzeatycka*, która wkrótce wzrosła w niesłychaną potęgę, zagarniając cały handel pod siebie. Postanowione owe wielkie targi stały się zbiorowiskiem wszystkich kupców świata; — robiono tam umowy, zamieniano różnorodne płody, zbogacano się nawzajem, a nie tylko pojedyncze miasta i familije ale całe państwa wzrastały w bogactwa i w potęgę. — I nastała konieczność wziąć handel w wyłączną przez rządy opiekę. Postanowiono nowe prawa porządkujące interesa kupieckie zawierane na jarmarkach. Gdy zaś sprawy pomiędzy ludźmi zgromadzonemi z rozmaitych okolic świata na czas ograniczony nie mogły iść zwykłem trybem sądowniczym w odwłokę, i wymagały sądu doraźnego, postanowiono targowych sędziów, którzy sprawy tego rodzaju rozstrzygali i wyroki swoje natychmiast wykonywali, otoż i zarody późniejszego prawa wekslowego! —

Pomimo téj ustawy zachodziła jeszcze jedna trudność do pokonania, tamująca wolny bieg interresów: leżała ona w rozmaitości monet różnych krajów, zkąd powstał nowy handel, handel monetami czyli wymiana monet (wekslarstwo). Znaleźli się ludzie wyłącznie oddający się temu zatrudnieniu. Za pozwoleniem zwierzchności ustawiali oni w przeznaczonych do tego miejscach swoje stragany czyli ławy (banco), na których rozkładali rozmaitego rodzaju monety, zkąd poszła dotąd używana nazwa banków. Bankierowie ci czyli wekslarze porozumieli się pomiędzy sobą. Każden kupiec potrzebujący jakowéj monety, mógł składać wartość onejże w pieniądzach jakie posiadał u takiego bankiera, na co otrzymywał list czyli assygnacyją do drugiego oddalonego kolegi, za okazaniem którego odbierał on monetą jakiéj w danym razie potrzebował, za całą wartość złożonych pieniędzy. — Listy te nie były czém innym jak wekslami po dziś dzień z małemi odmianami istniejącemi.

W razie niewypłacenia lub co gorsza w razie zaprzeczenia za powrotem wypłaty złożonéj summy, bankier podpadał surowym karom osobistym; ławkę jego rozbijano publicznie na drobne kawały, zkąd powstało tak zwane *Banco rotto*, ławka rozbita czyli bankructwo. Instytucyja ta odtąd przez rozmaite przechodząc zmiany i ulepszenia zastósowywane do czasu i obyczajów, istnieje dotąd pod nazwą weksli i praw wekslowych, które w ostatnich czasach zapewne niejednemu z czytelników naszych dały się we znaki.

Korespondencyja z krajem.

Do p. M. Ż. S. w Gródku. — O kupca na sprychy i dzwona dowiémy się w Prusiech. — Z Anglii o ten towar otrzymaliśmy zapytanie jak świadczy korespondencyja z Londynu, którą umieścimy w 8-mym numerze naszego dziennika. Inserat w dzienniku dopomógłby téj sprzedaży. — Czy go umieścić?...

Do p. L. W. Na list z dnia 2 lutego odpowiadamy. — Że ten interes jest nader trudnym do załatwienia. — Bank tylko rolniczy mógłby temu podołać, i to jeszcze zmieniłby podane warunki. — A więc sumiennie obiecywać nie możemy. — Do pana bezimiennego z Krakowa. — List dowcipny i poczciwie napisany umieścimy w Ognisku, chociaż wolelibyśmy znać nazwisko Szanownego naszego korespondenta.

Ceny zboża na targu Wrocławskim
z dnia 10 Lutego 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 2 zł.)

Pomimo znacznych dowozów był ruch w handlu zbożowym mało ożywiony. **Pszenica** biała w pięknym gatunku była poszukiwana i ofiarowano wyższe ceny. **Koniczyna czerwona** spadła w cenie, **biała** lepiéj płaciła. **Owies** trzyma się lepiéj w cenie.

Pszenica biała za korzec od 8 zł. 40 cent. do 9 zł. 6 c. i do 9 zł. 73 cent

Pszenica żółta za korzec od 7 zł. 20 c. do 8 zł. i do 9 zł. 6 c.

Żyto za korzec 6 zł. 40 cent. do 6 zł. 66 c. i do 7 zł. 20 c.

Jęczmień biały za korzec 5 zł. 33 cent. do 5 zł. 60 cent. i do 5 zł. 86 cent.

Jęczmień żółty za korzec od 4 zł. 66 cent. do 4 zł. 93 cent.

Owies za korzec od 3 zł. 6 cent. do 3 zł. 20 cent. i do 3 zł. 36 c.

Groch za korzec od 6 zł. 66 cent. do 7 zł. 33 cent.

Rzepak zimowy za korzec od 11 zł. do 11 zł. 84 cent.

Tymoteusz za korzec od 36 zł. do 38 zł.

Koniczyna czerwona za korzec od 33 zł. do 40 i do 48 zł.

Koniczyna biała za korzec od 80 zł. do 92 i do 100 zł.

Okowita za 100 kwart a 80% Tralles 32 zł. i 34 zł.

Wełna. *Wrocław 8 lutego.* Mieliśmy znowu bardzo ożywiony handel wełną w zeszłym tygodniu. Sprzedano kilkaset cetnarów po 90 talarów, kupcom i fabrykantom Nadreńskim jako też wełny średniego gatunku spekulantom Saskim. Za cienkie wełny ofiarowano znacznie lepsze ceny.

Kurs wiedeński pieniędzy i niektórych papierów publicznych.

Pożyczka narod. 5%	74 zł.	85 cent.
Metaliki 5%	67 "	15 "
detto 4½%	58 "	80 "
detto 2½%	33 "	80 "
Obligacyje indemn. galicyjskie 5%	69 "	55 "
" Bukowiny 5%	66 "	66 "
Listy zastawne galicyjskie 4%	81 "	90 "
Obligacyje z prawem pierwszeństwa		
Kolej północna	85 "	14 "
Akcyje. Kolej północna	185 "	40 "
" Kolej galicyjska	104 "	75 "

Kurs złota.

Dukaty ces. austr.	6 zł.	45 cent.
Napolendor	11 "	— "
Rosyjskie półimperyjały	10 "	85 "
Rubel	2 "	5 "
Talar pruski	2 "	2 "

INSERATY.

CZĘŚĆ KSIĘGARSKA.

Poszukuje się **wspólnika z odpowiednim kapitałem** do księgarni nakładowéj i Sortymentowéj w Krakowie, a to dla podzielenia pracy i zabezpieczenia trwałości tego zakładu na przypadek śmierci dzisiejszego właściciela. Zgłosić się do Domu kommissowego w Krakowie w pałacu hr. Mycielskich. (12-3-3)

Młocarnia ręczna

w zupełnie dobrym stanie do sprzedania lub do wymiany na parokonną. Bliższa wiadomość w Domu Komissowym w Krakowie (22-1-3)

ZARZĄD DÓBR Hr. ALFREDA POTOCKIEGO w **Łańcucie** powierzył Domowi Kommissowemu do sprzedania **czterysta** cetnarów Cukru w proszku krystalizowanym. Cukier ten (Centryfugowany) z korzyścią da się na domową potrzebę używać i co do słodyczy nieustępujc cukrowi w głowach, a nieskończenie jest tańszym. —

Cetnar w Krakowie kosztuje w téj chwili bielszy 27½ zł. w. a., a 26 do 26½ zł. w. a. mniej biały. — Zamówienia przyjmuje w każdym czasie Dom Kommissowy, i natychmiast żądaną ilość dostarcza. — (19-1-2)

Fabryka narzędzi rolniczych

Wgo Józefa Konopki w Mogilanach, powierzyła Domowi naszemu Komissowemu na skład, sprzedaż i odstawę wyroby swoje, a mianowicie: **pługi, sieczkarnie, młocarnie, młynki** itp.— Osoby pragnące w téj fabryce zamówić narzędza rolnicze, zechcą się od téj chwili udawać do Domu Kommissowego, jak również te, które już zamówiły, odbierać będą obstalowane przedmioty przez pośrednictwo domu Kommissowego. (20-1-2)

Dom Komissowy wszedł w stosunek z panem Brandes z Berlina, o ważny surrogat nawozowy służący do bejcowania zboża do siewu, który to surrogat ma rodzajność w dwójnasób pomnażać. — Dom Komissowy opiera się w tym twierdzeniu na licznych zamówieniach jakie p. Brandes, z Prus a nawet ze Szwecyi i Norwegii odbiera, oraz na licznych świadectwach któremi produkcyą swoją popiera. Osoby, któreby tego sztucznego nawozu do siewów wiosennych próbować chciały, raczą go wcześniéj w Domu Kommissowym zamówić. a dostarczonym sobie mieć mogą po cenie Berlińskiéj z doliczeniem kosztów transportu. 21-1-2)

Jeden z najpiękniejszych
w KRAKOWIE
DOMÓW z OGRODEM

przy głównéj ulicy miasta położony, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — O warunkach dowiedzieć się można w Domu Kommissowym. (18-1-3)

W dobrach W. Stanisława Kotarskiego **BRZYSKA,** w obwodzie Jasielskim, nowo zaprowadzoną została **Gorzelnia** od 1 listopada 1859, która wyrabiając znaczne ilości spirytusu, sprzedaje go w mniejszych lub wielkich partyjach.

W tychże samych dobrach znajduje się do sprzedania **sześć bujaków** rassy berneńskiéj, za które właściciel odebrał pochwałę na wystawie rolniczéj w Jaśle i Tarnowie.

Również będą przy końcu marca **woły opasowe.** — Życzący sobie wejść w interes, zechcą się zgłosić *franco* do zarządu dóbr Brzyska — poczta Brzostek. (15-2-3)

W dobrach JW. Mieczysława hr. Reya, w Przyborowie, są do sprzedania **klepki dębowe** na 300 wiader pojedynczych, a 200 dwuwiadrowych. Ostatnia cena pierwszych 90 kr. w. a., a drugich 1 zł. 50 kr. w. a. — Pragnący towar ten zakupić zgłoszą się do Domu Kommissowego. (16-2-2)

Ż. J. WYWIAŁKOWSKI

założywszy nową i wedle wszelkich wymagań sztuki urządzoną

DRUKARNIĘ

przy ulicy Sławkowskiéj Nr. 284 obok domu Towarzystwa Naukowego,

poleca się względom PP. Autorów, Wydawców, Nakładców i Szanownéj Publiczności.

Podpisany nie chce się naprzód przechwalać, ale oświadcza, iż pragnąć będzie zadowolnić tych, którzy go zaufaniem swém zaszczycą.

(17-1-3) Ż. J. Wywiałkowski.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W druk. CZASU. — Rządzca, Antoni Rother.